

# Zaolzie Teraz - kolejne spotkanie

Data publikacji: 20.05.2012 7:10

Gościem kolejnego spotkania w Książnicy Cieszyńskiej z cyklu Zaolzie Teraz był Prof. Mudr. Stanisław Czudek - wybitny chirurg uhonorowany tytułem Lekarza Republiki Czeskiej 2009 r., uczonek i wykładowca wielu uczelni, działacz samorządowy i przedsiębiorca. Ze Stanisławem Czudkiem rozmawiał Aureliusz Marek Pędziwol, niezależny dziennikarz i publicysta pracujący dla wielu polskich i zagranicznych gazet i rozgłośni radiowych.

Głównym tematem rozmowy była medycyna, któremu to zajęciu Prof. Czudek oddaje się z prawdziwym powołaniem. Jak podkreślał, profesję wybrał patrząc na medycynę jako na możliwość pomocy innym, co daje mu satysfakcję.

Jego droga do medycyny wcale nie była prosta. Żadnych rodzinnych tradycji w tym zakresie. Ojciec pracował w Hucie Trzynieckiej, matka zajmowała się wychowywaniem piątki dzieci. Również sytuacja finansowa rodziny nie pozwalała na to, by Stanisław Czudek mógł beztrudno studiować. Otrzymał stypendium, ale w zamian za to zobowiązał się, że po skończeniu studiów przez minimum 10 lat będzie pracował w szpitalu Huty Trzynieckiej. Tym sposobem zamiast piąć się po szczeblach medycznej kariery w coraz to odleglejszych i bardziej renomowanych klinikach Czech i świata stał się jednym ze współzałożycieli kliniki w Trzyńcu Podlasiu. Był prekursorem wykonywania operacji techniką laparoskopii, którą wdrożył już w cztery lata po pierwszym takim zabiegu wykonanym w świecie.

Wśród opowieści o życiu zawodowym doktora Czudka, jego późniejszych sukcesach na światowych kongresach chirurgicznych znalazło się też miejsce na nieco anegdotyczne wspomnienia. Choćby to, jaki był jego pierwszy kontakt z medycyną. – W gimplu interesowałem się biologią. Mój pierwszy kontakt z medycyną był, gdy rodzice wyjechali na wczasy zakładowe i w tym czasie w naszym gospodarstwie zdechła świnia. Rozkroiłem ją, żeby zobaczyć, co jej dolegało – wspominał. – I z jakim skutkiem? – dopytywał Aureliusz Marek Pędziwol. – No... zaprosiłem do pomocy miejscowego weterynarza... - szczerze przyznał obecny światowej sławy chirurg dodając, że specjalista odkrył, że miała wadę serca, a więc przypuszczenia młodego, siedemnastoletniego Czudka, że ze świnia działo się coś nietypowego, okazały się słuszne.

Jak to już jest w tradycji spotkań Zaolzie Teraz bohater spotkania był „przeypytywany” nie tylko na temat swej pracy, którą szczególnie zasłynął i z racji której zaproszono go na prelekcję, ale także o wiele innych wątków jego życia od wczesnej młodości. A miał o czym opowiadać. Od dziecka kochał sport. – W szkole interesowałem się piłką. Grałem w lidze podwórkowej, później poszedłem dalej, ale na studiach medycznych znalezienie czasu i na studiowanie i na trenowanie było już niemożliwe – wspomina. Jednak ze sportu nie zrezygnował. Teraz jego pasją są narty, zarówno biegowe, jak i zjazdowe, a także rower. – Kiedyś jeździłem do pracy w szpitalu trzynieckim z Mostów Koło Jabłonkowa rowerem. Do czasu, kiedy musieliśmy iść podpisać do banku jakiś ważny kontrakt. Wszyscy byli w garniturach, a ja w szortach... – wspomina. Do pracy przestał więc dojeżdżać rowerem, ale za to trenował narciarstwo biegowe na tyle intensywnie, że wygrał w kategorii służby medyczne słynny Bieg Piastów na rozstawionym wiele lat później przez Justynę Kowalczyk torze w Jakuszycach. Zresztą zamiłowanie do sportu nie objawia się u niego tylko w osobistym jego uprawianiu, ale również w pomocy młodym sportowcom w realizowaniu swej pasji. Wspiera na przykład klub Ski Mosty. – Uważam, że najlepszą formą wychowania dzieci jest sport – mówi z przekonaniem Stanisław Czudek na dowód dodając, że obaj jego synowie, Marcin i Michał uprawiają sport. Urodzony w Gródku światowej sławy chirurg kocha też rodzime Beskidy. – Pytał pan o miejsce, do którego chcę wracać – nawiązał do fragmentu rozmowy o wyjazdach na światowe kongresy, misje medyczne do Afryki oraz podróże turystyczne do ciekawych zakątków świata. – Takim miejscem, do którego zawsze chcę wracać, są nasze piękne Beskidy – wyznał.

Najmniej chyba znanym epizodem życia Stanisława Czudka jest jego przygoda z ... muzyką rockową i festiwalem w Jarocinie, na którym grał ze stworzoną z kolegami z Grudka grupą Kryzys, która, po interwencji sekretarza partii (był

to rok 1979) zmieniła nazwę na Brygada.

Najwięcej zaś kontrowersji i emocji wzbudził wątek polityczny w życiu bohatera spotkania. – Nigdy w życiu nie byłem członkiem żadnej partii – zapewniał opowiadając, że nawet w czasach, gdy należało przynależeć do partii on się doń nie zapisał, a dyrektor szpitala trzynieckiego, którego był już wówczas pracownikiem na wysokim stanowisku, nie miał do niego o to pretensji, gdyż widział, że jego praca jest na tyle wartościowa, że nie warto zwracać uwagi na to, czy jest członkiem partii, czy też nie. Po prostu dobrze wykonuje swe lekarskie obowiązki a szpital bardzo na tym zyskuje.

– Dyrektor był dumny z tego, że szpital z małego zakładowego szpitalika stał się placówką na poziomie najlepszych w Republice. Widział, że jak przychodzi do pracy, to ja już tu jestem i pracuję, a jak wychodził to ja nadal pracowałem. Nie zwracał uwagi na to, czy jestem w partii czy też nie – wspomina początki swej kariery w trudnych czasach politycznych. Jak to się więc stało, że wiele lat później kandydował do senatu z ramienia jednej z czeskich partii? - dopytywał Aureliusz Marek Pędziwol. – Był taki moment, że po dużych problemach zdrowotnych z kręgosłupem, po zabiegu nikt z kolegów specjalistów nie potrafił mi powiedzieć, czy będę jeszcze chodził, czy też już nie. Gdy mnie namawiano do kandydowania pomyślałem więc, że może jeśli zostanę na wózku i nie będę już mógł operować, to może tam przyda się moja wiedza na temat służby zdrowia – wyjaśnił Stanisław Czudek. Przyznał jednak, że kampanii wyborczej nie prowadził, zresztą wcale nie był przekonany o tym, że chce się w parlamencie znaleźć. Polityczny epizod nie jest zresztą tym najchętniej rozwijanym przez bohatera wieczoru. Wolał mówić o medycynie, która jest jego powołaniem i o swych pasjach.

(indi)